


Kontakt nietelepatyczny



 W związku z artykułem Agnieszki Malik *Wzrastanie*, który ukazał się w nr. 7 z br., chciałabym podzielić się własnymi doświadczeniami związanymi z rozwojem duchowego (RD) prowadzonymi przez Pana Wiesława Kornalewicza.

Swego czasu czytywałam *Nieznany Świat* od deski do deski. Obecnie sięga po niego mój mąż. Artykuł Pani Agnieszki Malik sprawił, że obejrzałam się za siebie.

Na kurs RD Wiesława i Marii Bożeny Kornalewiczów trafiłam dwadzieścia lat temu. Byłam wówczas 24-latką. W kolejnych stopniach brałam udział nie tyle zainteresowana duchowością i związaną z nią psychotroniką, co z desperackiej chęci znalezienia pomocy dla siebie samej. Zawiodłam się na kościele, nie udzieliła mi pomocy psychologia, szukałam więc dalej i tak dotarłam na kurs RD.

Cwiczeń proponowanych przez Pana Kornalewicza nie wykonywałam systematycznie, ale jednak je robiłam. Chociaż zdawały się zbyt proste, wręcz banalne, by mogły działać, bardzo powoli, najczęściej z perspektywy dłuższego czasu dostrzegałam w sobie zmiany na lepsze. Natomiast przekazywana na kursach wiedza duchowa była dla mnie jak źródłana woda dla spragnionego. Wreszcie ktoś mówił zrozumiałym, prostym językiem, gdzie *tak* znaczyło *tak*, a *nie* – *nie*. Sens, cel życia, niezwykle dla mnie doświadczenia, które mnie spotykały, zachowania ludzi stawały się coraz bardziej jasne, nabierały znaczenia. Powoli zaczynałam poznawać i rozumieć samą siebie.

Jeździłam na kursy, bo czułam się zagubiona. W moim życiu była tylko doraźna egzystencja i olbrzymia samotność w tłumie ludzi. Na zajęciach znajdowałam odpoczynek i energię do przetrwania następnego roku. Minęło parę lat zanim zaprzyjaźniłam się z innymi uczestnikami RD. Chciałam pracować nad sobą, a Pan Kornalewicz z każdym rokiem proponował narzędzia i wiedzę, by mój wysiłek okazał się wartościowy, wydajny i powoli przynosił efekty. Teraz, z perspektywy dwudziestu lat widzę, jak ogromne poczyniłam postępy. Jak cenne i trwałe są wyniki mojej mozołnej, pełnej niedoskonałości, ale upartej pracy nad sobą.

Gdy uczeń jest gotowy, pojawia się nauczyciel. Tak było ze mną. Znalazłam w Panu Kornalewiczu nauczyciela, który pokazał mi drogę, chociaż kroczyć nią musiałam sama, nikt nie mógł mnie w tym wyręczyć.

Większość moich doświadczeń potwierdza wszystko, co Pan Kornalewicz przekazuje swoim słuchaczom. Najwartościowsze jest to, że nie trzeba być znawcą wschodniego mistycyzmu, ani uduchowio-

nym dzieckiem Ery Wodnika. Wystarczy być zwykłym człowiekiem, który chce nad sobą pracować i pragnie skorzystać z narzędzi przygotowanych specjalnie dla niego. Tutaj, w tym kraju, w tej rzeczywistości. Wystarczy otworzyć serce na przekazywaną wiedzę i przyjrzeć jej się z życzliwością, a ona obroni się sama. Weryfikuje ją nasze życie, codzienna praktyka.


W Panu Kornalewiczu znalazłam wzór i autorytet. On sam przeszedł drogę, której uczy innych. Zna jej zalety i pułapki. Wie, jak mądrze służyć innym swoją wiedzą oraz doświadczeniem. Jest człowiekiem o wielkim sercu i mądrości. Nie prowadzi za rękę, przyświecając latarką, by nikomu nic złego się nie stało. On daje latarkę do jednej ręki, mapę do drugiej, decyzję zaś, czy chce się z nich skorzystać, każdy musi podjąć samodzielnie.

Z myślą o tych, którzy szukają, miłośników literatury i filmów SF, ludzi młodych i starszych dodam jeszcze tylko (trochę z przymrużeniem oka), że Wiesiu jest jak Gandalf z *Władcy pierścieni*, a jego kurs to niebieska pigułka z *Matrixa*.

Chciałabym każdego zachęcić do podjęcia trudu pracy nad sobą w oparciu o RD Wiesława Kornalewicza. **To duchowy dar dla Polaków.** Nic tak nie otrząsa z marazmu, zgubnych stereotypów, zniewolenia w imię bardziej lub mniej fałszywych ideałów, niż uświadomienie sobie osobistej odpowiedzialności za to, co robi się z własnym życiem, komu i czemu je poświęca, jak i czym je wypełnia. **Pan Kornalewicz uczy odpowiedzialnie być sobie sterem, żeglarzem, okrętem – w najlepszym znaczeniu tych słów.**

Kursy RD pomogły mi w znalezieniu własnej drogi. Myślę, że każdy otwarty, szukający człowiek znajdzie w nich coś wartościowego.

Ewa Dziurgot Wielgus
Chicago (USA)


 Pragnę podzielić się swoimi doświadczeniami w stosowaniu metody Helen Hadsell i Williama Tuckera. Artykuł *Cuda to nasza codzienność Janiny Sodolskiej-Urbańskiej* (NS nr 7 z br.) przeczytałam w bardzo dobrym momencie, gdyż właśnie zapisałam się na studia, na których mogłabym uczyć się języka japońskiego, o czym marzyłam od wielu lat. Problem stanowiła ograniczona liczba miejsc przy bardzo dużej liczbie kandydatów (po chińskim był to najbardziej oblegany kierunek na Uniwersytecie Śląskim). Jak zwykle poprosiłam Anioła Stróża o pomoc, pozbyłam się niepewności i wyobraziłam sobie, jak składam dokumenty, a potem studiuję. Podziało! :)

Drugi przypadek zdarzył się w dniu, w którym otrzymałam wyniki rekrutacji. Mój kot uciekł w drozdę do weterynarza. Co prawda stało się to w okolicy niezbyt odległej od domu (około 4 km), jednak dla kota nieznannej. Najpierw wraz z mamą obeszlęliśmy miejsce, w którym zniknęła, nawołując go. Powiadomiliśmy też mieszkających w tej

dzielnicy znajomych, po czym rozwiesiliśmy ogłoszenia informujące o zaginięciu. Ja z kolei postąpiłam tak, jak w poprzednim wypadku: po modlitwie wyobraziłam sobie powrót czworonoga. Poprosiłam mojego Anioła, by przesłał kotu miłość, jaką go darzymy, i pomógł bezpiecznie znaleźć drogę do domu. Tak też stało się kilka dni później.

Patrząc z matematycznego punktu widzenia, oba opisane wydarzenia nie wydają się niczym nadzwyczajnym ani nawet mało prawdopodobnym. Myślę jednak, iż pomogły mi prośby i wiara, że zostaną wysłuchane. Oby przyniosło to otuchę także innym osobom.


Aleksandra Lazarek
Jaworzno

 Nawijając do wątku syren w numerze 8 NS z br. Od dawna trapiła mnie myśl: dlaczego rekiny atakują ludzi, chodzi konkretnie o rekiny-ludojady? W tym roku, na przełomie bodajże maja i czerwca, w Rosji, koło Sachalina doszło do dwóch głośnych ataków na ludzi, co wcześniej w tym rejonie nigdy się nie zdarzało. Jedna osoba przeżyła. Kolejna napaść nastąpiła w lipcu lub sierpniu br., tym razem w Australii. Drapieżnik przegryzł człowieka, następnie zaś, aby dokończyć dzieła, wrócił po korpus. Widziałem relacje świadka.

Niedawno na pewnym forum czytałem o złowieniu rekina, w którego wnętrzu znaleziono syrenę. Podobno film ten był emitowany na *Animal Planet*, nie wiem tylko, czy w polskiej wersji językowej.

Tutaj układanka zaczyna składać się w całość. Skojarzyłem fakty i doszedłem do wniosku, że rekiny posmakowały syren, dlatego właśnie atakują ludzi.

Ireneusz Zientek
Nysa

 Od lat jestem czytelniczką *Nieznanego*, gdyż od dawna poszukiwałam własnej drogi życia z dala od narzuconych obrzędów, schematów, nawyków. Uczęszczałam na różne kursy, biblioteczka zapełniła się *nieznanoświatową* literaturą itp. Zupełnie przypadkiem natrafiłam w internecie na stronę *vipassana.pl*. Wzięłam udział w kursie i zachwycałam się tą uniwersalną metodą medytacji. Zaznaczę, że próbowałam kilkakrotnie innych technik, ale widocznie były nie dla mnie. Nie sądzę, żeby były złe, na pewno są też osoby, które je z zadowoleniem stosują.

Od kursu regularnie medytuję i zaczynam zauważać pozytywne zmiany w moim życiu. Nie pamiętam, aby *Nieznany Świat* poruszał te tematy, a wydaje mi się, że warto byłoby przedstawić je czytelnikom. Wśród kilkudziesięciu uczestników kursu większość stanowili ludzie bardzo młodzi, ale kilkanaście osób było też w wieku około 50-ciu lat. Jak widać, wiek nie ma znaczenia, gdy chce się zrobić dla siebie coś pozytywnego.

Jolanta Zagazon-Barbukowa
Poznań